

Libri librorum

Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum



**Historyja barzo miła i wesola ku czcieniu,
ktora jest rzeczona i wypisana o Szcęściu
a o Swejwoli, a zwłaszcza o żywocie dworskim**

Kraków, Hieronim Wietor, [po 17 V 1522] 4°

do druku podał Wiesław Wydra

Poznań 2010

Libri librorum

pod redakcją Katarzyny Meller i Wiesława Wydry

Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum

pod redakcją Wiesława Wydry

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:

Bogdan Hojdis

© Copyright by Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne
i Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, 2010

ISBN 978-83-61573-22-7

Druk: WYDAWNICTWO I DRUKARNIA UNI-DRUK s.j.
ul. Przemysłowa 13, 63-030 Luboń

Historia bárdo mila y wesola ku cčteniu/
ktora iest rčechona y wppisaná o
šččesciu á o swey woli/ a
šwolassčá o žrtwocie
dwořstwu.



Wielmożnemu panu Krzysztophowi i Ghydow
ca/woiewodzie y staroscie Krakowskie^o korony
Polskiej Kancelerzowi naroyssie^o, etc, pa
nu swemu kaskawemu/ Jeronim
Dietor impresor/ Sluzbe swa
pokorna/ y wklone powieda,

Aczkolwiek wiele jest mnych medycow/ wielmożny
panie Panie mow namitosciwsszy/ ktorzy o szczesciu
a o fortunie ludzkiej pisali/ aleciem nie tal grunto
wnie/ jako nimerssa Historia o miecie fortun/ ssy
roko sama w sobie ogarnela. Zgadziciem dziste
miedzy wielkoscia wyppisania robmaitego szczescia/ swiata tego
miskernej nienaydujemy/ ktoreby nam skakowym kochanim/ for
tune stanu wsselkiego wyppisuiac/ serce czlowiecke ktemu przywo
dzito/ aby wiecey wuchynkow choditkow nisl w bogactwie so
bie powolito/ a tamo wssyke szczescia swoiogo mnogosc pokla
dalo/ a wssakoz szczaskiwosc wczynku skakownego/ analkomiesza
jest wypanstwo/ a w szczaskiwosci mienia swieckiego. Zate kapiaro
de oboia fortuna nad wssyke tne. v. m. oblapiła/ ktorogo y pan
swem dobrze anamienitym/ y wczynki nieslicnych choe kresce
ianskich okrasila: Gby tego ta fortuna chciata/ zebymy wiele ta
kich panow mieli/ ba ktorychby panowania/ w rodzyc y wobro
nie kachowani byli/ a nieprzypiacelom tego krolestwa swawne
go jadney porciechy niedopuscili. Zastec wiele ma ten powiat
Polski krakow/ ale ie orzel biaty trapi/ a zastki bojez nakoniec
wrychle ta fortuna nam ku porcieffe przydjie/ i ten orzel swa bia
le skrydla na wssie strony swiata rozsserdy/ a cy nieprzypiaciele
swoje wykorzeni. Zate skuga v. m. pokorny/ aczkoli co chymie/ y
brnym wielkim nakladem pracuje/ zebymy rojdy Polskie rzezy by
ly/ a zebym sie Polacy wznadrosi mnozpli/ wssakze niemoge byc
bez przypkladowania wielkiego/ ku skazie nunc czlowieka w bogie
go/ Co wssyke naprzed polecam panu bogu/ a po tym niewap
nie wlasce wasszy wielmoznosci/ zemie v. m. racy wspomoc y
obronic od tych mnych przeciwnosci. Dan w Krakowie siodmego
naszego dnia kacia. Wata bozego narodzenia. 1. 5. 2. 2.

Dziś jeden młodsieniec rządu pojechał
wogo/ten przyjechał do jednego miast-
ka/pośród którego była góra wiel-
ka/ a dąmek naniec/ na którym był
pan tegoż miasta rzechoy szesescie
Alle niebedac tam dnatomy/bo nigdy przed
tym wonym mieście niebywał. A iecharossi
wzbrane/co robliszy gospodzie stanał v jedne
v bogie gospodarsa/ktore imi ebyło prawda.
Alektowiet ciem przed tym dobra bywała ta
to gospoda/ a wssakoż teraz dla mnogich rze-
chy rordzi sie niewolna/aborwien icy gospor-
dars dminieszymi ludzmi/nie nieumie/y dda
sie im izby karnte nieśmące dawał/ a gorz-
kie prawo/ a dwlascia żadney krocypile wdo-
mu pze młode ludzi niechorwa/bes czego oni
dżisieszych czasow byc niechca. Alec ten gos-
spodars był cłkowiec dobry/ a te cnote osob-
na miał/ iż gosciom dobrze stać kazał/ a spraz-
wiedliwie sie ze wssyctimi obchodzil. Było
też wtym mieście iako iest podobą gospod ro-
blichnych dosyc/y gospodarsow rożnych oby-
czajow/ ale v burmistrsa naśnamieniesza/ a
włtozey mnostwo gosci żarżdy stawało/ dla
ochodnosci gospodarsa/ktore imi ebyło Do-
dwole. On tedy młodsieniec bedac na gospor-
dzie/ iak pytał swego gospodarsa Prawdy o
wiele rzechy/ a dwlascia o dwolenstwie miast

sta/o zamku y o pānu ktorzy nā nim iest, Rze
 cze mu gospodarz. Wzily młobdzieńcze o co mie
 pytaś/radci wssytko powiem/nie tāk prže ja
 dānie twoe/iako wiecey ābych wrzędowi swo-
 mu dosyć wczynił/powiedzieć ocy kto pyta/
 prže co mie też Przawda żowa. Naprzod tedy
 o żwolenstwie to wiec/iż ci wnāssym mieścic
 może kāżdy jhć iako chce/bedzieli telfo miał
 pożwolenie od pānā Sczesia/ktorzy wssytki
 roslāżuie/wssakoż tā swa wola miaszā
 tego/mnogim sie mādrym ludziem niepodor-
 ba/ani iey chwala. Al miedzy jnymi ieden
 cłowiek/ktorego ja y jni dobrzy ludzie kā bo-
 gā mamy/dzianomu Jesusa/jādnyim obyczā-
 iom tego nieprzyswolił/y kroleim wnim być
 niechciał/ā opuścivssy gospody imiennite/
 wmnie żatossie miešťal z dwiemānascie slug
 swych/ktorzy bāżo byli ludzie dobrzy/oprocz
 iednego lotrā ā żdrayce/imieniem Judassa/
 ālec temu niebliżu/kiedy wmnie pan Jesusa
 gosciem był/wodżinnisze iż nād poltorā tyśā-
 cā iest tu pietnascie lat. O wiele dobre nā on
 cās pan Jesusa swiātu czynił/ā wssakoż mā-
 ło ludzi tego dobrodzieystwa wodziecno bylo/
 ā iako y tych cāsow/ciss mu nawietssymi
 nieprzysiacielmi byli. Wych/dopoz cāci/lubosē
 lākomstwo/ā mājac wladzā v pānā Sczesi-
 cia/swā potwarzā o gārdło gy przypirawili/ā

wssakoż wżdy zakonowi tego żagasić niemogli/
 chocia sie na to byli wpozmie nastawili, Sacie
 wżdy ludzie cnot wybornych/ktorzy tego nāz
 uki aż do śmierci nāsładowa, Alle y mnie pole
 cił był mnogie rzeczy ludziem powiedać/com
 rad cżynił/y spożytki ich niemāłym pokim
 był niecāl żubozal/dziś niemāta mie niacz/
 cāl iż ku wietszy moich hāmbie, też ā pochles
 bnictwā pānā Sscescia miłosniēi/niepoczē
 snie mie i dworu wypchneli, Mcokolwyet
wżdy niegdj do niektórych dworzan prychodze
 ā rādgi mie widza/ā wssakoż inac jni pręto
 jni niepryżiāia/y pānā od wgladu ich od wo
 dza/oczym by dāgo powiedać/czego mie iest
 potrzebā/bo sie tego potym dowiess/ale nāko
 nicc o swolenstwie tego miāsta/wiedz iżci iest
 wssytkim pręstrono/oproc mālā tych ktor
 rzy nā mie lāsławci, G pānu Sscesciu nie
 wiem co mam powiedać/ktorego tāko prę
 mienne sa rādgi/iż y natwietszy miłosniych tes
 go/nic perwonego powiedziēc niemoga, Wssac
 dworzan dosyć rozmaitych/dwornych/mow
 nych/chęitwych wpozmych/ktorzy stobā wnet
ci ānāiomosē weźma/y āā towāryssa cie bes
da chcieli miet, Alle miły młodzieńcze coē rā
 dze āby snimi wielskych przyżiāni niemial/sā
 jni dobrzy meżowie/ā nā mie rostropni/spiā
 wiedliwi/mierni/milosherni/cni/y meżni/
 Al. III

w ktorzychci jest prąwa miłosc y wiara/ a prze
 toż bedzieli przy tym dworze/ nie niechyli bez
 ich rady/ niedbali że są letni/ stateczni/ a spo-
 kojni/ wierzeni iż ci wszystko dobrze podyje/
 jeśli ich posłuchali. Jaki v nich rad bywam/ a
 znalazł ciem ie w swey przysięgi bardzo state/
 jnych nieśluchali chcieli ku radney mierze
 przysię/ boć pan iakom namiemil/ przeciwny
 iako wiater/ a iako by mu to nie tego żniedzić/
 owego rozpánossyć/ iednego poniżyć/ drugiego
 powysssyć. Al tak kto sie mądrych nieradzi/
 trudno taką odmiáne scirpieć może. W swey
 ci to woli/ możess być nie co chcesz/ iac to mo-
 wie co tobie pożyteczno być znam/ aćkolwiek
 mnodzy gle mi to oddawali/ abowiem gdy
 im wiernie a prąwie radził/ oni po tym do-
 stapiwssy pánstkich łaski/ przed nim mie ob-
 winiali y potwarzali/ tak iż lekki pan richo
 im wierząc/ swemu māršalkowi/ ktoremu
 imie było Hroc/ kazał mie nielutoscíwie ká-
 rąc/ niedopuszczając mi żadney sprawy / ale
 tuż wiec pan Hroc/ swemu służebnikowi Nie
 sprawiedliwosci/ do klody mie kazał wsadzić/
 wssakoż wierze iż ty przeciw mnie tak niewo-
 dziechnym niebedziess. Starosta ná tym jam
 ku po pánu Gschesciu pirowssie miesce ma/ a
 imie mu Swatwola/ ktorogo nie dworzenie
 celko/ ale y wssycty jni ludzie są posłusni/ a

bárto sie knie^o máia/ y drudzy přectw iemú
 málo sobie pána waja/ á co dytwniey gárdlo/
 cześc/ dobre intenie cześto přien tráca/ ták swa
 lágoda ludzi sobie žwiode/ áczkolwier nierząd
 ny. Komornikow pána Szcześcia iest ci niez
 málo/ dosyc wspanossbáych/ á czelnheyszy/
 Wych/ Dopor czei/ Rubosc/ Rátomstwo/ ktoz
 rzy mie iákom rzeff i dworu wypcháli, Poz
 tym inych mnostwo/ iáko Słowotwoz/ Pře
 chprá/ swiechoda/ Zadliwosc/ ktoze prožno wy
 liczác/ owa krotko mowiac/ ma pan Szczeście
 slug dosyc/ ále iestli sie wssytcy dobrze máia/ te
 goć niewiem/ ty tedy co chceš wczynić/ dobrze
 sobie rozmysl. Wdziejedna byla mciáko onez
 mu młodyjenecowi rzecz prawdyrwa/ á tákž
 v niego pomiestkal ná chwile. Alz po tym ied
 nego dnia přyhida dworžanie do miásta ku
 biesiedzie i páně stárosta Swawola/ y inych
 služebnikow mnostwo snim/ á osobno lákoni
 stwo/ á žadba/ y siedli v burmistržá Dobrowo
 lę. Al ták siedzac wrozmáitey rozmowie/ ieli
 gádác, Přyhial tu mciáký młodyjeniec/ á stoi
 v Pravdy ná gospodzie. Tedy žadba nátych/
 miasť rěče ku pánu burmistržowi. Pámie
 Dobrowla/ iestli iest to gošc iáki žnámienity/
 nietráfili ná gospode/ á škoda go tám. Co gdi
 stárosta Swawola wssyřal/ rěče ku Dob
 wole, Wily pámie Burmistržu/ idž i žadba

čam/á mowcie mu iž knam ná pošyedenye
přihydie. Oni slyšy/šťaneli přeď gospoda/
á rěče žadja. Žac čam wtěre nieponde/boč
wtěm iž bysmy Prawdyie niewdyteczni byli
ále žawolaymy go tu/co sie tež y Dozwole
dobře widžiało. Al ták že žadliwosc imie ná
onego mladziencá wolác rěknac. Běh dobrý
družě/ráčy wynisě knam/owo pan Bur/
mistr y ia/mamy nieco stoba mowic. Al on
vžrjavšy ie oknem/wnet sie wešbral knim.
Co widžac Prawdā rěče temu. Ntedobřeč
to mily gošciu/ižes sie ták rychlo dał námos
wic/ále gdy mašš wola/iac ciebie wšciegac
niemoge/tdžšš ž pánem bogiem. Gdy knim
žendyie/spolem sie přyhwtata/y ima go žes
dac od pánā Swetwoley/y od inych dwo/
řan/aby do nich přyššedl ná pošyedenie. Al
on ochotnie sie im postawil/á rad šimni pos/
šedl. Al idac rěče mu žadliwosc. Wnimam
mily pánie ižes wčym mēscie nigdy přeď
čym niebywal/á to po čym bače/iž niebedac
šwiādom dobrých gospod/šťanaleš v ták nies/
dostatečnego á nepowolnego gospodarsā/phy
tác sie bylo do pánā Burmistršā/gdyie iest
wšytkā wčasnosc dobrým ludžiem/á niemo
wřac iž to sam slyšy/niwěm gdyie by kto
podkal tákie žwolenstwo y dobra wola. Wšos/
džienieč latwie žadliwosci wwtěryhl/á dał sie

żwieść. Al tak od praudi i burmistrze dozwola
a i żadza do swetwoley sie przenieść. Swawo
la gdy go wzięł/ wstawy i innymi dworząz
ny/ wdzięcznie a ochotnie gi przywitał/ y po
sadywowy go/ pospołu sie weselili. Rzekł fro
tochwilne rozmawiać/ y posiedziawowy/ gdy
czas baczyli/ wssytech sie rozesli/ iedni na das
mek ku panu/ a drudzy każdy k swen potrze
bie. Alle on młodzienciec ostawowy na gospoz
dzie w Dozwoly/ iak sobie rozmyślać iakim
by obchątem mogł ku służbie pana Ściesz
cia prąść. Bardoziem mu sie starosta pan
Swawola podobal/ y wssytech dworżanie/ a
nawietey i żadza a Przechyra był sie iuz sto
waryssy/ bo drudzy iako Slowotwor/ pych
y im/ rychło sie byli ku panu na damek wroci
li. Gwa rychło beyda i damku żadza i Przes
chyra/ bo społem rądy towaryssa/ a wssedzi
do Burmistrza Dozwole/ lepak i onym mło
dzienciem począ frotochwilic y rozmawiać/
a gdy żayda wrzecz/ rzecze knim on młodzi
niec. Wili towarysse/ widze iż ku mnie ma
cie osobną kaskę/ ściego ia wam dziekuję/ y
iuz wam iako przyiacielom dufać/ swote cā
iemnice odkrywam/ y wierze iż mi prawie
porądzicie. Woiā rzecz iako sie ma iżbych chiał
żawżdy swami być/ a przetoż prosse was dan
cie mi rade/ iakobych sie mogł do pana wassza

B

go Szcześcia przymiatać/ a temu służąc, Oni że
zmarli się/ wysłali dobra wola mu wskazy/
obietując się o to co beda moc nawiecz przyn
czynie, Al tak pożegnali go/ posli na daniel
Alż naziwierał Zadrzawosc te rzecz Przechy
wspomnienie/ chce ja co rychley przewiesc, Al
on rzecze, Szly towaryssu/ widzi mi sie/ aby
swa te rzecz pierwey Gpatriosci obawila/
bo iako wiesz iz ci pan nasz ma kmiemu do
wzglad, Al tak żmoliwossy sie/ sli do Gpatri
nosci/ a to mu powiedzieli, On im ochotnie
odpowie/ Iz nietelko sam snimi chce się oto
pracować/ ale y pana Słowotwora k temu
żwiesc/ izby także pospolu do pana Szcześcia
się przychynil, Zebrałossy się tedy ci uci onego
młodzieńca przyiaciele/ Zadrzawosc/ Przechy
ra/ Gpatriosc/ y Słowotwor/ wpatrywossy
pogodny czas/ ku panu Szcześciu przystapili,
Alle iz Słowotworowi wysłych mowic do
żmoliu, On tedy przystapitossy/ iak tako rzecz
prowadzić, Wysoce wrodzony a wielmożny pa
nie Szczeście/ panie nasz miłosciwy/ my o to
studiesz twey miłosci/ żądani od niektore^o mło
dzieńca/ ienże wielka wola twey miłosci słu
żąc ma/ a bacząc iz jest godny dworu twemu
prosimy aby gñ twa miłosć raczył przyiac/ a
wzrad dworzanow swych polichyć/ boć się na
tako ida izci bedzie y sluga twey miłosci god
nym/ y tudzieś towaryssiem nam wdzieć

nym, Alż żadliwość natchemiasz imie mo-
wić, Wysłosciw panie/ten to nowy dworz-
nin/tak minimum iżci jest godny łaski T. W.
boć sie nam bardo podoba/a przetoż raczy g-
dla prozby nassen łaskawie przyiac, Pan sscze
scie wyslyssawssy prozby ich/ani sie o to ras-
dzac/tako im odpowiedzial, Wili panowye
dworzanie/gdyż ci ia was mam za woiernie
slugi/abowię mey sław y cici-prawie strze-
żecie, Niegodno jest aby takie wasse prozby
miany byc przesyssany/a przetoż tego mlo-
dzienca/za ktorym sie tak pilnie przychyniacie
chce rad przyiac/a na swym go dworze was
slym towaryssiem miec, Y wnet rozkazal
Dwornistrzowi/ktoremu Dozatek dziano
aby g- w rzezi dworskie podlug obyczaj-
u pilal, Co wiece Dwornistrz rychlo wezmyl/
a swlascza iż go zadza cześćo ktemu napomis-
nal, Al tym obyczajem on młodziemiec ku dwo-
ru byl przykazan/ktory przyawssy na dwor/
swym przycielowi stey przyprawy dzieto-
wal/a swlascza żadliwości/a Przechytrze-
stworowi sie byl naprzod poznal, Wssytec-
cież dworzanie nowego towaryssa wdzieczni
byli, Ale żadliwość potawssy go/imie mu
mowic, Wsly towaryssu/pozmy s soba nies-
ktore dobre ludzi/a idż przed pan-
a/podziekuy-
je mu stey łaski/iż cie przyial/a pros aby cie

smiech wypuszczając nieraczym, Wiem iż ci by
siedł stoba pan starosta Swawola/ale go fu
takto małych rzeczy nierozumiał/rozowisł o to
Przechyry/a Dwornistrza pana Pociatka
tę stoba rądy popadł, Posłuchał młodziemiec
rądy przyjacielstwie/a prosi Przechyry z pa
nem Pociatkiem aby nim fu panu sli, G
m rądy to uczynili/a tak przystawiony f pa
nu/nimie Przechyry mowić, Miłosciny pa
nie/ten dobru człowiek/dwornianin waszey mi
łosci/ktoregoscie nowo przyjęli/y wręci dwor
skie o to panu Dwornistrzowi wpisać każą
li/waszey miłosci dzieknie/a prosi/y my tu
dzieś nim prosimy/abyście go waszą miłosc
z łaski wypuszczając nieraczymi/ktora on y sła
mi towarzystwi y przyjacielowi swoim/żaw
żdy pilnie żaługować chce, Al pan Szeszcie/
ochotnie młodziemcowi ręce podał/przypomni
nając aby własce niewatpiał/a dobra nadzie
je miał, Bedąc tedy on młodziemiec v dworze
pożnie sie dobrze mieć v pana Szeszcia/a za
bliznosć/Przechyry żawżdy nim są jednego
człowieka/aż wiec y z innymi dwornian y
Prockim czasie sie sprzyżnił v dworze/a na
przyod spanem starosta Swawola/y z mar
szalkiem Swieboda/z Rychem/z Doporem
czci/z Wysszomyslem/y z wiecy innych kto
rąy wstępy onim żawżdy dobrze przed panem

trzymali/sszego wiec pan Szczeście miał sie
kniemu/á byl náń lástkw, Al on znátać páń-
ska lástke/pocńnie náńim częste wyprossenie
cńynić/á nád to żywoťy sobie iednác/á wssá-
koż niemołł żadnym obyczátem dwu żywo-
tu dostać/iedno telko ieden, Al to cńynił przeż
swego towárzysśa žáďa/á ża przychyna stáro-
stý/Sweywoley/y jnych dworzan/y áćskol-
wiec y páńa Szcześcia wiele vpraśsal/á zná-
mienite podárza brał/á wssákoż přeto nie-
mołł nie dziedzićńego dostepić, Gwa cńáśu
niektorego bedac iuż bárzo bogáty/pomysli
ná swego stárego gospodarżá ráde/to iest. ná
Prawde/iáko mu ráďil/iż gdy by lástki pá-
ńa Szcześcia dostał/áby bez onych dobrych
meżow rády/to iest/Rostropnego/Spráwie-
dliwego/Miernego/Milosyernego/Cnego/y
Meżńego nie niecńynił, Y imie soba dumác,
Co ia mam sie ráďić tákich ludy albo ktorey
pomocy od nich żedác o przyssługe ku páńu
Szcześciu/gdyż widze iż sie y pan wńich nie
bárzo kocha/áni ich před nim kiedy widam,
Al ssedśy mi do nich/á oni iáko slyśse/sa luz-
dzie skodzy á niebárzo vmowni/snac wiecey
żalu od nich weźmie niż pocieszenia/wssákoż
sie wżdy dowiem co sie v nich dzieie, & Wndzie
tedy dorich domu/á oni rády gi vřřa/y ká-
dy smich ták sie kńieć miał/iáko ná iego rád

stuszał/ochotnie/pocześnie/wdziecznie, Al po
siedziawsszy mało spolem/napirwem Rostrop
ny imie kniemu takto mowic, Wsly przyiacie
lu/mysl tobie tego bytu v páná Gschescia žy
cemy/v tej miłosci/á wssákož tej nieznáto
mosci snámi á niedbánie žycýc ci nie može
my/á smáć hárdosci/boć musse ršec prawde,
Gšestotroć ia wpotkánim cie poždrowial/á
ty přemýšleš iáko by niebachac/á miłosier
ny towarýšs moy powiedal mi/iákos do
dworu přýtiel/á niš tednego słowá snim pře
ršekl/á tákiež i Spráwiedliwym/Wiernym/
Cnym/v Wszechnym/nic otossyfi spráwýac
niechces/cęgoc nam nigdy žádný madri cšlo
wieť nieucýnił/áby námi takto gárdžil, Al
iáko stýssemy iedno i Swawola/á i Pře
chyra rad bywás/ťcemu cie Přch á gádá
přýwodzi, Žiáć osobno tobie rádše/áby nie
gdy snámi rožmarwial/á nieiáko towarýšsyt
Al wssákož teslichych sie ia álbo Spráwiedlis
wy/albo ktory i jnych towarýšsow nie do
brše vmowny widziál/o toć Wsilišerny maž
láskawy/ťtozego možeš požýwác iáko chceš
á wierzimi bedziessli sie tego rady trzymal/ni
gdy nieupádmieš, Přeš tegociem přýtiacio
žy sobie žáchowás/ťtonich ci wsselkiemu cšlo
wieťowi žáwždy potrebá, Žestciem w párs
ťtwie páná Gschescia ieden cšlowieť/mocny,

nagły/vporny/ktorego żowa Pręgoda/ten
iestedli sie przeciw tobie wzburchy/niebedziestli
miał przyiaciol/bárdoć by ciestko było/á po-
no by swego tákie^o niedbania žalował. Wstę
stawssy on mlodzieniec Rostropnego ráde/tá
ko mu odpowie. Słychalem ci ia często o was
od pána starosty Swoywoley/od Pychá/od
Zuffáły/y od innych mnogich iżescie wy lu-
dzie srodzy/á żwlasszá ty pánie Rostropny/
tákos lástáwy/crossczesz sie ná kóžda godzinę
iáko by miał vmrzec/á przeto gdybych ia sto-
ba często biesiáde miewal/śnac bych tákich że
obycháioro sie wiele náuczył. Rzecz by bedace
przemysláć/śmierć pámietác/co sie wssycko
ku násszego pána służbie niegodzi/á co by kto
mógł mieć rostkossnego/táko groźne rzeczy ro-
żmyśláiac. Al co mi zálecasz Witosiernego/
żnam ci iż iest dobry á ludski maj/ále vtrá-
ny/bo iáko slysse przychodząc kielokróć spán-
skiey lástki ku dobremu mieniu/wssycko ro-
dal. G Enym/o Wsiernym/y innych ktorzi sie
żiednego żboru lichycie/v dworá ciemna iest
stawá/á mówia iżescie mnogim ku wietssey
prześkódzie/ku otrzymániu lástki pánskiey/iá-
koż to y sam bacze. Al przetoż moy vmysł ku
wássemu towarzystwu przystác niemoże/y
táko mi sie widzi/iż latwiey moze przy pá-
nu Ścieściui/á przy pánu staroscie Swoye

woli/Żadliwosci/Przechyśle/y innych dwor
żanoch dziesięć lat trwać/nizli przy was ied
ne godzine. Al kto ścirpi starostwiecie wasze
obyczaje/iedno iż by też był tako stary iako y
wy. Al baczcie omysleni bych ia weym starego
swego gospodarza Prawdy słuchal/musiab
bych być człowiekiem niedziym. Ażciens sie
ta dobrze możecieli/tać od was ide piech. Gdy
odssedł młodziemiec/vsmiechnarossy sie Ro/
stropny ku Wsłosiernemu rzece. Zles my sie
owa dworżanom zachowali/niechay bładza
iako chca/wssakoż wżdi my wrzedu swego nie
prześcianiemy. Przyssedssy tedy młodziemiec/
żapomniatrossy/ā prawie wżardżitrossy rade
onych ludzi skatecznych/ā maiać kaske pān/
ska/smie być przespiechen/ā i pānem starostą
Gwarwola/y że wssytkimi onymi/ktorzy go
byli ku dworu przykaszali/poczał wesol być/
smimi sie rożniawiać/smiać/krotosilić/tak iż
miedzy niemi bedzie towarzystwo nierozdziel
ne. Al owa czasu iednego rzece nawierniepsze
mu swemu towarzystwowi żadliwosci. Wsly
brachu żendżmy nāchwoile do miasta nā posie
dzenie. Al żadza mu wnet przyzwoli. Al tak
iedno sama dwa do miasta przyšli/ā v pānā
Burmistrza Dozwoly siedzac ielt być wesel
li. Tedyż też przyjdzie Przygoda i swey wlice
i smim sasiadowo niemālo. Ażcienscie/żakos

Historyja barzo miła i wesoła ku czcieniu, która jest rzeczona i wypisana o Szczęściu a o Swejwoli, a zwłaszcza o żywocie dworskim. Kraków, Hieronim Wietor, [po 17 V 1522]. 4^o; k. nlb. 8 [+?], sygn. A–B⁴ [+?]

Jest to moralizatorska opowieść alegoryczna, będąca przekładem czeskiego utworu *Traktátec, kterýž má jméno Pán Rady*, wydane po raz pierwszy w 1505 r. Autor przekładu nie jest znany; upatrywano go w Biernacie z Lublina lub Janie z Kozyczek. Tekst zawiera czechizmy, które niekiedy zacierają sens opowieści. Drugie wydanie *Historyi* ukazało się w 1524 r. również w oficynie Wietora, lecz pod zmienionym tytułem *Fortuny i cnoty rozność w historyji o niektorym młodzieńcu ukazana, w które jest wypisan żywot světski, a zawłascza żywot dworski* i w zmienionej wersji językowej (tekst do druku w 1524 r. zredagował prawdopodobnie Jan Sandecki-Malecki). Egzemplarz *Historyi* nie jest obecnie znany. Osiem unikatowych pierwszych kart tej książki odnaleziono w klocku, który znajdował się w zbiorach Biblioteki Seminaryjnej w Sandomierzu. Karty były współoprawione z drukowanym przez Wietora w 1520 r. w języku polskim *Żywotem św. Anny* (również unikatowy egzemplarz). Kłoczek ten został tuż przed wojną wypożyczony do Biblioteki Narodowej w Warszawie i spłonął w pożarze Biblioteki Kasińskich w 1944 r. Tutaj publikujemy fotografie *Historyi* z przedwojennych negatywów, które przechowywane są w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Wiesław Wydra

Pod wspólnym tytułem *Libri librorum* ukazują się w formie reprintów dwie serie wydawnicze: *Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum* i *Eximiorum Poloniae librorum bibliotheca*. Pierwsza seria zawiera edycję wszystkich książek w języku polskim, które zostały wydrukowane do około roku 1543. Zachowały się one najczęściej w postaci unikatów, egzemplarzy zdefektowanych lub luźnych niewielkich fragmentów, często wydobytych ze starych opraw. W ramach drugiej serii publikowane są najcenniejsze, rzadkie druki polskie z XVI–XVIII wieku, ważne dla dziejów polskiej kultury i literatury, historii książki i języka. Obie serie udostępniają badaczom bezcenne i trudno dostępne książki polskie, z których większość nie doczekała się dotąd edycji krytycznych.

W serii *Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum* dotąd ukazały się następujące książki:

1. *Raj duszny (Hortulus animae polonice)*. [Kraków, Florian Ungler i Wolfgang Lern, 1513]. Podał do druku W. Wydra
2. *Zachowanie żywota panińskiego przez trzynaście artykułów, których panny mają naśladować*. Kraków, Florian Ungler, 1530. Podał do druku W. Wydra
3. Michał z Wiślicy, *Praktyka gwiazd biegu po polsku w Krakowie uczyniona na rok 1536*. Kraków, Florian Ungler, [1535/1536]. Podał do druku W. Wydra
4. *Fortuny i cnoty rozność w historyji o niektórym młodzieńcu ukazana, w ktore jest wypisan żywot świętski, a zawłaszcza żywot dworski*. Kraków, Hieronim Wietor, 1524. Podał do druku W. Wydra
5. [Mikołaj z Szadka?], [Naznamionowanie dzienne miesięcy nowych pełnych lata 1520?] [Kraków, Hieronim Wietor, [1519/1520]. Podał do druku W. Wydra
6. Mikołaj z Szadka, *Naznamionowanie dzienne miesięcy nowych pełnych [...] lata [...] 1525*. [Kraków, Hieronim Wietor, [1524/1525]. Podał do druku W. Wydra
7. *Historyja barzo miła i wesola ku czcieniu, ktora jest rzeczona i wypisana o Szczeńściu a o Swejwoli, a zwłaszcza o żywocie dworskim*. Kraków, Hieronim Wietor, 1522. Podał do druku W. Wydra
8. Pseudo-Augustinus, [Księgi o żywocie krześcijańskim]. Kraków, Hieronim Wietor, 1522. Podał do druku W. Wydra

W serii *Eximiorum Poloniae librorum bibliotheca* dotąd ukazała się książka Jana Seklucjana, *Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe, ktorých chrześcijani, tak w kościele jako i doma używać mają*. Królewiec, Jan Daubmann, nakł. autora, X 1559. Podała do druku Katarzyna Meller.